Rok XII. Nr. 42 Sosnowiec, czwartek 11 lutego 1937 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘ[BIA]

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, [Cen]tralna 1a ... Redakcji ... [Adminis]tracji ...23.80 ... 304.247

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz. Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i Królowej Jadwigi (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel 7.13 66

Zaciekłe walki na frontach hiszpańskich

Kolejarze wykoleili pociąg, wiozący 1000 żołnierzy niemieckich

WALENCJA, 10. 2. PAT. Z frontu pod Kordobą donoszą: niepogoda trwająca od dwóch dni wstrzymała operacje wojsk rządowych, które zajęły strategiczne dogodne dla ostrzeliwania miejscowości Lopera Wille del Rio i Montero. Również droga z Villa del Rio de Montero jest pod ogniem karabinów maszynowych wojsk rządowych, tak, że powstańcy nie mogą utrzymywać na niej żadnej komunikacji. Oblężeni w Montero bronią się zaciekle. Jeden z mieszkańców Kordoby który wymknął się z miasta i przeszedł do szeregów rządowych, oświadczył,

iż kolejarze w Kordobie sabotują rozporządzenia powstańców.

W pobliżu stacji kolei Miqueron pociąg spadł z nasypu. W pociągu znajdowało się około 1000 żołnierzy niemieckich. Jednocześnie kolejarze wykoleili pociąg ze sprzętem wojennym pod Huelva. Z rozkazu gen Gueipo de Ilal Llano kilku kolejarzy rozstrzelano.

PO ZAJĘCIU MALAGI.

WALENCJA, 10. 2. PAT. Rada ministrów, jak donosi korespondent Havasa, aprobowała dekret, dotyczący szpiegostwa oraz wydała komunikat, stwierdzający, iż jeden z głównych przyczyn upadku Malagi

była współpraca wojsk obcych w ataku na miasto.

Dzisiejszy ranny komunikat radiostacji w Sevilli donosi: W dniu dzisiejszym zbierze się rada wojenna celem osądzenia i ukarania winnych zbrodni popełnionych w Maladze przed wkroczeniem wojsk powstańczych.

Według nadeszłych tu doniesień, chociaż władze madryckie starały się ukryć przed ludnością stolicy fakt upadku Malagi, jednakże wieść ta rozeszła się z wielką szybkością po całym Madrycie, zaostrzając w znacznym stopniu stosunki między zwolennikami poddania stolicy, a tymi, którzy chcą bronić się do upadłego.

KONTRATAK NA DRODZE DO WALENCJI.

SALAMANKA, 10. 2. Komunikat głównej kwatery powstańczej z dn 9 bm. o godz. 23: Na froncie Madrytu przeciwnik rozpoczął zaciekły kontratak na pozycji na drodze do Walencji, lecz został odparty z dużymi stratami. Na froncie armii południowych na odcinku Granady przeciwnik atakował Alcala la Real i został odparty. Wojska rządowe straciły 50 poległych. Na odcinku Malagi zajęliśmy Casa Bernaja, Campanili i Cartama.

O REPATRIACJĘ W HISZPANII 25.000 MILICJANTÓW FRANCUSKICH.

PARYŻ, 10. 2. Dnia 9 bm. w pałacu sportowym odbyło się zgromadzenie publiczne francuskiej partii ludowej. Przewodniczył dep. Doriot. — 15 byłych milicjantów francuskich z armii hiszpańskiej rządowej złożyło relację z pobytu w Hiszpanii. Oświadczyli oni, że pozostali w Walencji ich towarzysze żądają od konsulatu francuskiego repatriacji. Derriot wygłosił przemówienie, w którym domagał się natychmiastowej repatriacji z Hiszpanii 25.000 milicjantów Francuzów i walkę z komunizmem.

USIŁOWANIE NAWIĄZANIA KONTAKTU Z GEN. FRANCO

PARYŻ, 10. 2. „Matin" w depeszy z Londynu podaje pogłoskę, krążącą w kołach dyplomatycznych, jakoby osoby stojące blisko rządu katalońskiego, usiłowały nawiązać kontakt z gen. Franco w celu uniknięcia bezpośredniego konfliktu pomiędzy Katalonią, a powstańcami w razie obalenia rządu w Walencji.

Wiec Trockiego przez... telefon

udaremnili stalinowcy

NOWY JORK, 10. 2. — „United Press" donosi, że projektowane przemówienie Trockiego, które transmitowane być miało z Meksyku do hipodromu nowojorskiego, zostało udaremnione.

Kabel przeznaczony dla transmisji przemówienia został przecięty tuż przy granicy meksykańskiej.

Wedle ogólnych przypuszczeń zachodzi tu wypadek sabotażu, dokonanego przez zwolenników Stalina. Wobec tego przemówienie Trockiego odczytał w jego zastępstwie Schachman.

Trocki wyraża w nim najwyższą pogardę o obecnych władzach w Sowietach i wyraża przekonanie, że rządy Stalina chylą się ku upadkowi.

Zmiany w ustroju sądów

Rządowy projekt ustawy

WARSZAWA, 10. 2. Rządowy projekt ustawy o zmianach w ustroju sądów i postępowaniu karnym, który w pierwszym czytaniu w dniu dzisiejszym został odesłany do komisji prawniczej, zawiera obok zmian o charakterze nowelizacji technicznej przepisy o znaczeniu zasadniczym.

Art. 1 przewiduje zniesienie sądów przysięgłych.

Art. 4 przewiduje rozszerzenie właściwości sądów grodzkich poddając ich rozpoznaniu szereg przestępstw, które dotychczas podlegały sądowi okręgowemu m. in. o obrazę władzy i urzędników.

Art. 8 rozszerza podstawy zastosowania aresztu prewencyjnego.

Art. 23 rozszerza możliwości zaocznego wyrokowania do spraw, za które ustawa przepisuje karę do dwuch lat (dotychczas do 1 roku).

Art. 48 obniża koszty postępowania w sprawach prywatno - skargowych. Zaliczka składana przez oskarżyciela prywatnego w sądzie grodzkim będzie wynosiła 5 zł., w sądzie okręgowym 20 zł. (dotychczas 20 i 50 złotych).

Art. 39 wprowadza zmianę do przepisów o kaucji kasacyjnej, w razie cofnięcia kasacji przelewa się połowę kaucji do skarbu państwa (dotychczas była zwracana w całości).

Art. 43 wprowadza możliwość skazania przez sąd najwyższy adwokata za lekkomyślne lub obliczone na zwłokę założenia kasacji grzywną od 50 do 1000 zł. (dotychczas Sąd Najwyższy kierował sprawę do postępowania dyscyplinarnego).

Proces apelacyjny

red. Mackiewicza

KATOWICE, 10. 2. Jutro w Sądzie Apelacyjnym w Katowicach odbędzie się rozprawa odwoławcza przeciwko redaktorowi wileńskiego „Słowa" St. Mackiewiczowi, oskarżonemu o zniesławienie drukiem wojewody śląskiego dr. Michała Grażyńskiego.— Rozprawie przewodniczyć będzie sędzia S. A. Karbowski, oskarża wiceprok. dr. Nowotny, broni oskarżonego adwokat Szurlej z Warszawy.

Ultimatum

dla ks. Windsoru

LONDYN, 10. 2. — Z kół dworskich informują, że przyjazd ks. Mary, siostry b. króla Edwarda na zamek w Enzesfeld, stanowi ostatnią próbę skłonienia ks. Windsoru do rezygnacji z poślubienia mrs. Simpson.

Rząd pono postanowił zerwać ostatecznie wszelką łączność z ks. Windsoru i zdecydował, że z kasy państwowej nie otrzyma on żadnych funduszów. Sprawę finansowego zaopatrzenia pozostawiono całkowicie uznaniu króla, który może zasilać brata jedynie z prywatnej szkatuły królewskiej.

Na dworze królewskim twierdzą, że ks. Mary będzie starała się namówić brata, aby nie poślubiał p. Simpson. Gdy namowy nie pomogą, użyje jako ostatniego argumentu groźby, że król Jerzy VI odmawia ks. Windsoru wszelkiej pomocy finansowej. W takim wypadku ks. Windsoru znalazłby się dosłownie bez grosza.

Samolot utonął w morzu

z 11 pasażerami

SAN FRANCISCO, 10. 2. W pobliżu San Francisco wydarzyła się katastrofa samolotu komunikacyjnego, który spadł do morza. W samolocie znajdowało się 8 pasażerów i 3 członków załogi. Żaden z nich nie zdołał się uratować.

Rewizja w domu akademickim

w Wilnie

WILNO, 10. 2. PAT. W dniu dzisiejszym, w godzinach przed południowych z polecenia i przy udziale władz sądowo - śledczych została przeprowadzona rewizja w domu okademickim przy ul. Górą Bouffałowa. Rewizja trwała kilka godzin.

P. Czesław Kowalski

prezydentem Zawiercia

W dniu wczorajszym wieczorem odbyło się posiedzenie rady miejskiej w Zawierciu, na którym dokonano wyboru prezydenta miasta.

Zgłoszono tylko jedną kandydaturę p. Czesława Kowalskiego obecnego starosty kozienickiego.

W głosowaniu na 30 radnych za wysuniętą kandydaturą oddano 25 kartek, jedną nieczytelną i cztery czyste.

Debaty w senacie

nad preliminarzem ministerstwa rolnictwa

WARSZAWA, 10. 2. PAT. Przedmiotem obrad dzisiejszego posiedzenia komisji budżetowej senatu była debata nad preliminarzem budżetowym ministerstwa rolnictwa i reform rolnych.

Dłuższy referat obrazujący działalność omawianego resortu wygłosił senator Serczyński.

Po przemówieniu referenta zabrał głos p. minister rolnictwa i reform rolnych, Poniatowski wygłaszając dłuższe przemówienie, w którym omówił szczegółowo sytuację rolnictwa na tle całości gospodarstwa narodowego.

Kończąc p. minister oświadcza, chce dać wyraz przekonaniu, że obecny etap pracy trzeba uważać jako kontynuację wysiłków, mających na celu podniesienie poziomu produkcji rolnej jej intensyfikację, zwiększenie i umożliwienie lokowania tej produkcji zarówno na rynku wewnętrznym, jak i zagranicznym.

Przewodniczący sen. Rostworowski zwraca uwagę, że sprawozdawca nie wysunął żadnych poprawek i nie ustosunkował się do poprawek sejmowych, przewodniczący rozumie, że co do większych zmian wniesionych przez sejm, to sprawozdawca zastrzega sobie prawo ustosunkowania się do nich po omówieniu całokształtu budżetu przez p. ministra skarbu.

Z KRAJU

WIDMO GŁODU W POW. BRASŁAWSKIM.

Ubogi powiat brasławski nawiedzony został w roku zeszłym klęską posuchy, która wywołała katastrofalny nieurodzaj grożący obecnie głodem a następnie z wiosną trudnościami w obsianiu posiadanych obszarów.

Według pobieżnych danych w powiecie znajduje się obecnie 6367 rodzin składających się z 31268 osob, potrzebujących pomocy siewnej i w odżywieniu. Potrzeba około 691106 kg. żyta, 300.106 kg. jęczmienia i ziemniaków 327 353 kg. Pomocy tej udzielić przede wszystkim potrzeba bezrobotnym i małorolnym, których stan materialny jest w rb wyjątkowo ciężki.

OSOBLIWE ZJAWISKO NAD BAŁTYKIEM.

Mieszkańcy brzegów otwartego Bałtyku, zwłaszcza okolic Karwi i Karwieńskich Błot, zaobserwowali na nieboskłonie w ciągu ostatniej nocy ciekawe zjawisko niebieskie. Na tle ciemnych obłoków w północno - zachodniej części niebo zajaśniało silnemi promieniami — była to jakby smuga prostopadła światła, mająca po bokach dwa mniejsze pasy świetlne. Zjawisko trwało dłuższy czas, bo z górą 10 minut i zakryte zostało nadciągającemi chmurami.

Ludność rybacka wysnuwa ze zjawiska pomyślny horoskop na bieżący rok, twierdząc, że znaki na niebie o tego rodzaju figuracji wróżą dobry rok gospodarczy.

ŚMIERTELNA WALKA Z KŁUSOWNIKIEM.

W parku majętności Łagiewniki pod Krotoszynem polowy Aleksander Białczewski natrafił na kłusownika 21 letniego Stanisława Robakowskiego, który obsypał go gradem strzałów rewolwerowych. Białczewski w obronie własnej odpowiedział na strzały kłusownika z dubeltówki, kładąc go nabojem śrutowym trupem na miejscu. Przy zabitym znaleziono worek napełniony upolowanymi bażantami.

LETARG CZY ŚMIERĆ.

W Hołubach pow. kowelskiego zachorowała na grypę 19 letna mężatka Genowefa Harasimowicz. Mąż przewiózł chorą do miasta, jednak podczas podróży nastąpiło pogorszenie, tak, że nieszczęśliwa kobieta zmarła w wagonie kolejowym.

Zwłoki odstawiono do kaplicy cmentarnej w Kowlu. Kiedy na 2-gi dzień podniesiono wieko trumny, zebranych uderzył dziwny wygląd zmarłej. Miała ona różowe policzki i czerwone wargi, a na lusterku przystawionem do ust, zaznaczyła się mgła. Wszystko przemawiało za tem, że kobieta jest w letargu.

Wezwany lekarz stwierdził ponownie śmierć, wobec jednak energicznych żądań najbliższej rodziny, odłożono pogrzeb do następnego dnia, a przy trumnie ustawiono posterunek policyjny.

Na drugi dzień na ciele zmarłej wystąpiły wszelkie oznaki śmierci. Wobec tego wysunięto hipotezę, że musiała ona zmarznąć na śmierć w kaplicy.

SKUTKI USTAWY O UBOJU RYTUALNYM.

Wskutek komplikacji, spowodowanych nowymi przepisami o uboju rytualnym, zwiększyło się bardzo spożycie drobiu. W związku z tym ceny na drób wykazują ostatnio tendencję zwyżkową, tymbardziej, że w niektórych miejscowościach, m. in. we Lwowie, dowóz jest niewystarczający

Sprytna żona fryzjera z Będzina

uprawiała szantaż wobec notariusza

Właścicielem małej kamieniczki w Będzinie był Stanisław Podsiadłowski fryzjer, który w niewielkim swym zakładzie z trudem zarabiał na kawałek chleba. Ze skromnego trybu życia

nie była zadowolona żona Podsiadłowskiego,

kobieta energiczna i bardzo ambitna.

Pod presją żony Podsiadłowski sprzedał wreszcie swe nieruchomości w Będzinie i przeniósł się z nieznacznym kapitałem do Poznania, gdzie dorobił się w przeciągu kilku miesięcy znacznego majątku i kupił rodzinny dom hr. Mielżyńskich przy Starym Rynku. wartości około miliona zł.

Podsiadłowska, w uznaniu handlowych zdolności męża, dała mu generalne pełnomocnictwo,

które przygotowane było w jej obecności w kancelarii jednego z notariuszów poznańskich.

Po pewnym czasie Podsiadłowski stracił wskutek fatalnych pociągnięć i złej kalkulacji znaczne sumy. Chcąc się ratować zaciągnął pożyczki hipoteczne na kamienicy przy Starym Rynku. Kryzys i brak doświadczenia w rozległych transakcjach uszczuplały z każdym dniem majątek byłego fryzjera.

Podsiadłowska, zorientowawszy się, że

mąż jej nie nadaje się już do prowadzenia interesów,

postanowiła wyeliminować go z „przedsiębiorstwa", a nawet zawładnąć zupełnie majątkiem. Sprytna kobieta usiłowała nakłonić męża, aby symulował umysłowo chorego.

Żona, widząc jedyny ratunek w ubezwłasnowolnieniu męża, poczęła go szykanować na każdym kroku, wobec czego pomiędzy Podsiadłowskimi dochodziło do częstych awantur. Jedna z nich zakończyła się

umieszczeniem Podsiadłowskiego w zakładzie dla umysłowo chorych,

z którego go zresztą niebawem wypuszczono.

Kres wszystkiemu położyła śmierć Podsiadłowskiego, która nie rozwiązała jednak jednego zagadnienia, a mianowicie. zapłacenia długów.

Chcąc tego uniknąć, Podsiadłowska za pośrednictwem swego adwokata zwróciła się przez trzecie osoby do b. sekretarza notariusza. któremu obiecała 6.000 zł. za złożenie zeznania, że ową plenipotencję wystawiła in blanco i że

nie była obecna w czasie sporządzania aktu notarialnego.

Dzięki temu sprytna kobieta mogła nie tylko obalić pretensje wierzycieli, ale równocześnie wystąpić z pretensjami przeciw notariuszowi o wysokie odszkodowanie. Tak się też stało.

W połowie 1935 roku wystąpił przeciw Podsiadłowskiej jeden z wierzycieli z pretensją o zapłacenie długu. W czasie rozprawy Podsiadłowska oświadczyła, że nie może uznać długu ponieważ mąż jej nie był uprawniony do jego zaciągania, a

plenipotencja została sfałszowana w biurze notariusza,

którego zamierza skarżyć o odszkodowanie w wysokości 150.000 zł.

To twierdzenie zgubiło sprytną kobietę. Gdy tylko o tym dowiedział się zainteresowany notariusz, przyłączył się do procesu cywilnego przeciw Podsiadłowskiej.

Przesłuchani świadkowie odsłonili wszystkie tajemnice sprytnych kombinacyj Podsiadłowskiej przy tym w nie bardzo dobrym świetle wypadła rola adwokata Kosowskiego. jej doradcy prawnego. Ustalono, że Podsiadłowskiej chodziło nie tylko o obalenie plenipotencji, ale i

wymuszenie od notariusza 150 tys. zł. odszkodowania.

Wyrok w tej sensacyjnej sprawie zostanie ogłoszony w dniu 15 bm.

Poznańska prokuratura wszczęła dochodzenia przeciw Podsiadłowskiej i adw. Kosowskiemu.

Do czego prowadzi strach przed żoną

Milioner woli więzienie

W warszawskim sądzie grodzkim ogłoszono wyrok w niezwykłej sprawie milionera amerykańskiego, George'a Kurzyńskiego, oskarżonego o używanie cudzego nazwiska i cudzych dokumentów.

Kurzyński, w niezwykłej opowieści

o prześladowaniach ze strony żony

podał sądowi przyczyne ucieczki z Ameryki. za paszportem George'a Kantora. Trafił do więzienia polskiego, gdyż małżonka rozesłała wiadomości do 20-tu krajów, że mąż jej zbiegł pod fałszywym nazwiskiem, sama nawet przybyła do Warszawy aeroplanem w ślad za milionerem, by tu złożyć przeciw niemu zeznania.

Kurzyński błagał prokuratora, by nie udzielono jej widzenia z nim, czując się nareszcie bezpiecznym w więzieniu.

Oskarżony dowodził, że w Kanadzie został adoptowany przez jakiegoś Kantora i przyjął jego nazwisko po to, by zatrzeć za sobą ślady i skryć się przed małżonką, co zresztą mu się nie udało

Sąd wysłuchał opinii powołanych do sprawy lekarzy psychiatrów, co do stanu władz umysłowych milionera

Biegli stwierdzili, że Kurzyński cierpi na neurastenię.

Ciekawy był ten ustęp orzeczenia ekspertów, gdzie była mowa o tym, **iż obawa przed żoną może wywołać w mężczyźnie nerwicę, co zaobserwowano u oskarżonego.**

Sąd skazał Kurzyńskiego na 2 i pół miesiąca więzienia za posługiwanie się cudzym dowodem osobistym.

Ponieważ Kurzyński przebywał w więzieniu niemal trzy miesiące, przeto karę uznano za odcierpianą.

Milioner musi więc wyjść na wolność, gdzie znów mogą go oczekiwać ze strony zawziętej małżonki rozmaite niespodzianki.

A jednak jest to najlepsza droga

— Zapewnić sobie jutro, to najważniejsze i.. najtrudniejsze.

— Zarabiasz przecież,nie masz więc powodów do utyskiwania, a odłożyć coś na czarną godzinę też można.

— Tak ci się wydaje, mój drogi, ale to nie takie łatwe. Gdy się ma dzieci ,rodzinę, wydatki pochłaniają całą pensję. Ba, gdyby to w Ameryce!

— Niepoprawny z ciebie optymista! Jakgdyby w Ameryce działy się cuda! A może masz na myśli głośnego Townsenda, który, występując jako kandydat na prezydenta Stanów Zjednoczonych przeciw Rooseveltowi ,obiecywał wszystkim Amerykanom w wieku 50 lat rentę dożywotnią w wysokości 100 dolarów miesięcznie? Każdy miał mieć zapewnione jutro według projektu dr. Townsenda.

— A wiesz, że to był wcale ładny projekt?

— Ponętny, — owszem, ale nierealny. to dla urzeczywistnienia go należałoby, jak stwierdził projektodawca, konfiskować trzy czwarte dochodów wielkich przedsiębiorstw i ludzi bogatych.

— A jednak sporo głosów musiał zjednać sobie kandydat ,który obiecywał takie zabezpieczenie materialne ludziom w kraju, gdzie granica wieku jest granicą zarobków.

— Nic podobnego. dr Townsend otrzymał tak małą liczbę głosów, że wycofał się sam z wyborów widząc bezcelowość swojej kampanii agitacyjnej, Amerykanie są praktyczni: to było zbyt piękne, aby mogło być rzeczywiste.

—Hm, tak mówisz, a jednak ci praktyczni amerykanie entuzjazmują się najidiotyczniejszymi rekordami, jakie można sobie wyobrazić i znajdują zawsze czas i pieniądze na tego rodzaju popisy. Były konkursy z dużą nagrodą dla tego, który najdłużej potrafi siedzieć na bryle lodu, dla rekordzisty, który zje najwięcej porcyj mięsa, wreszcie był teraz i taki popis dwaj amatorzy bili się po buzi przez półtorej doby, zwycięsca otrzymał 500 dolarów nagrody.

— Jeśli już mamy mówić o rekordach, to, zostawiając na uboczu dziwactwa amerykańskie, przyznajmy szczerze, że u nas są rekordy w innej dziedzinie, które bardziej imponują i — przede wszystkim — mają zupełnie inny sens.

— No, no, zaciekawiasz mnie naprawdę! Co masz na myśli?

— Instytucję, która z rekordową punktualnością co miesiąc rozdziela między liczne rzesze obywateli duże sumy, przysparzając krajowi w ciągu roku tysiące ludzi zadowolonych i zabezpieczonych materialnie. Jeśliś się jeszcze nie domyślił, wiedz, że mam na myśli Loterię Państwową. Przypominasz sobie zapewno, że nasz wspólny znajomy inż. K., wygrał pół roku temu większą sumę na Loterii Państwowej i założył fabrykę, która świetnie prosperuje

— Ach, tak, masz rację! Dobrze, żeś mi przypomniał. Zaraz w kolekturze los nabędę do pierwszej klasy Loterii Państwowej. Ostatecznie szczęśliwych nie sieją, sami się rodzą

— Powiedz raczej, szczęśliwych nie sieją, sami szczęśliwy los wybierają! Powodzenia!

Niegrzeczne krzesełka

W TEATRZE WARSZAWSKIM.

Teatry i teatrzyki warszawskie odznaczają się przykrą cechą charakterystyczną wskutek zachowania się publiczności

Gdy zbliża się koniec aktu czy numeru, rozpoczynają się wyścigi do garderób, trzaskanie krzesłami, tupot, głosne rozmowy. Niemiła niespodzianka spotkała ten rodzaj widzów w Teatrze Letnim na sztuce „Żołnierz Królowej Madagaskaru" Gdy podczas finału widownia zatrzęsła się od lecących do garderoby, artyści przestali śpiewać, a ze sceny padły słowa Maszyńskiego: „A, jakie niegrzeczne krzesełka! Tak głosno pukają!" Na widowni zapanowała cisza. Kulturalna część publiczności gorąco oklaskiwała Maszyńskiego, za lekcję, daną śpieszącym się i przeszkadzającym.

PRZEZ USUWANIE KRZYWD SPOŁECZNYCH — DO JEDNOŚCI I SIŁY NARODOWEJ —

Czerwone berety na ulicach Flint

Nieprzerwany strajk okupacyjny w przemyśle samochodowym

Bez przesady powiedzieć można, że uwaga amerykańskiej opinii publicznej skierowana do niedawna ku obszarom nawiedzonym straszną w historii Stanów Zjednoczonych

niepamiętną klęską powodzi,

pochłonięta jest obecnie prawie całkowicie wydarzeniami rozgrywającymi się w głównych centrach amerykańskiego przemysłu samochodowego, a zwłaszcza w Flint.

Sytuacja w tym mieście, jak donosły ostatnio depesze, jest coraz bardziej naprężona. Wśród robotników panuje nastrój niezwykle wojowniczy, który udzielił się również kobietom, tym zwłaszcza, których

członkowie rodzin biorą udział w strajku okupacyjnym.

Na ulicach Flint pojawiły się ostatnio oddziały t. zw. „brygady kobiecej“ z czerwonymi opaskami na ramionach i w czerwonych beretach. Komendantką tego oddziału liczącego około 400 kobiet jest G. Johnson, żona jednego z przywódców robotników. Członkinie „brygady“ składają przyrzeczenie „występowania zgodnie z wolą dowództwa na każdym miejscu i o każdej porze“.

W chwili obecnej zadaniem „brygadzistek“ jest

przygotowywanie posiłków dla strajkujących robotników

przebywających w lokalach fabrycznych. Codziennie „brygada“ przygotowuje 5.000 posiłków. Dzięki umiejętnej organizacji i energicznemu kierownictwu strajkującym nie zbywa na niczym. Otrzymują oni nietylko normalne posiłki ale ponadto czekoladę, papierosy i owoce. Raz w tygodniu kobiety odwiedzają strajkujących zachęcając ich do wytrwania, zaopatrując we wszystkie konieczne środki

na wypadek ataku gazowego,

z czym należy się liczyć przy przymusowej ewakuacji robotników z zajmowanych warsztatów.

Prawie wszyscy robotnicy zaopatrzeni zostali w specjalne maski na oczy, absorbujące gazy łzawiące.

Władze przygotowują na szeroką skalę akcję przymusowej ewakuacji, która rozpocznie się z chwilą, gdy z Detroit nadejdzie wiadomość o rozbiciu się rokowań. Do Flint sprowadzono oddział złożony z 600 policjantów, specjalnie wyszkolonych w walce ze strajkującymi.



W ubiegłą sobotę odbył się ślub najstarszego syna Mussoliniego (Vittorio) z córką bogatego patrycjusza mediolańskiego. Na zdjęciu młoda para po wyjściu z kościoła.

Nowy obóz

PO ZAMKNIĘCIU SESJI SEJMOWEJ.

Agencja „Echo“ donosi: Prace nad organizacją nowego obozu prorządowego, zostały już definitywnie zakończone. Ogłoszenie nie nastąpi jednak wcześniej jak w połowie marca, t. zn. po zamknięciu sesji budżetowej Izb Ustawodawczych. W kołach politycznych krąży pogłoska iż najpierw ogłoszona będzie organizacja wiejska, na której czele stanie jeden z czołowych przedstawicieli obozu legionowego, nie należący obecnie do żadnej z prorządowych grup ludowych.

—o—

Goście holenderscy

OPUŚCILI KRYNICĘ.

Książęca para holenderska opuściła Krynicę.

Wiadomość o zamierzonym wyjeździe gości lotem błyskawicy rozeszła się już we wczesnych godzinach porannych po uzdrowisku. Przed hotelem „Patria“ stanęła kolumna, złożona z pięciu samochodów osobowych. Wokół nich zgromadził się tłum mieszkańców Krynicy i gości uzdrowiskowych. Przybyła również liczna młodzież szkolna, aby pożegnać dostojnych gości.

O godz. 8.30 ks. Juliana i ks Bernard zjawili się w hallu hotelowym w towarzystwie radcy Zaleskiego, państwa Kiepurów, dyr. Nowotarskiego, hr Korwatowskich, hr. Mielżyńskiego i swej świty. Państwo Kiepurowie odprowadzili królewskich gości do samochodów, serdecznie się z nimi żegnając.

Książęca para udała się bezpośrednio do Budapesztu przez Czechosłowację. Dokąd pojadą ze stolicy Węgier, jeszcze niewiadomo. Być może, że skierują się do Wiednia, a stamtąd do Zell am Zee, gdzie przebywa królowa Wilhelmina, bądź też pojadą wprost do Holandii.

Precz z zagranicznymi fatałachami

Nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło

Parę dni temu w jednym z pism ukazała się krócutka notatka, warta jednak, by zastanowić się nad nią nieco. Otóż okazuje się, że w okresie przedkryzysowym za sprowadzane z zagranicy wina, koniaki, kosztowne alkohole i luksusowe ryby zapłaciliśmy w ciągu tylko jednego roku blisko 6 milionów złotych.

Potem przyszły lata chude i trzeba było ograniczać wielkopańskie zachcianki. Luksusowy import gastronomiczny spadł w końcu ubiegłego roku do 683.000 zł.

Że Polska przywozi coraz mniej szampana i kawioru — tym lepiej, gdyż milionowe sumy wydawane dla dogodzenia rozgrymaszonemu podniebieniu zostają w kraju. W kraju, gdzie nie wszystkich stać na chleb... Tak więc nie ma tego złego, coby na dobre nie wyszło — jak mówi przysłowie. Bo dzięki kryzysowi — i to bodaj jego jedyna dobra strona — musieliśmy ograniczyć nasze luksusowe zachcianki, musieliśmy ograniczyć import nie tylko artykułów gastronomicznych ale i zagranicznych kosmetyków, jedwabi, galanterii, bez których zdawało nam się niegdyś, że obejść się nie potrafimy, a które rok rocznie pochłaniały wiele milionów złotych.

Dzięki temu przemysł nasz począł wyrabiać artykuły, na które ongiś miała wyłączny monopol zagranica, a konsument nasz — początkowo z musu, bo kult wyrobów zagranicznych silnie w nas był zakorzeniony — przyzwyczajać się począł do wyrobów krajowych, nauczył się je cenić. Wkrótce bowiem mógł stwierdzić, że nie ustępują one przeważnie w niczym przereklamowanym często zagranicznym wyrobom.

Dwie stąd wynikają korzyści: przemysł nasz rozwija się i doskonali, a społeczeństwo pozbywa się poniżającego kompleksu niższości, który każe zachwycać się i wielbić co obce, cudze, a stara się umniejszyć, zlekceważyć wszystko, co własne, co w Polsce zostało dokonane, rękami polskiego robotnika.

Dziś nie przyjdzie nikomu do głowy kupować francuskie pończochy jedwabne nie tylko dlatego, że są one dla kieszeni przeciętnego śmiertelnika zupełnie niedostępne, ale także i dlatego, że przekonaliśmy się o dobroci i trwałości pończoch z naturalnego jedwabiu, wyrabianych w Łodzi.

Coraz rzadziej też spotykamy w sklepach ów tak dobrze ongiś znany typ kupującego, który żądał tylko, wyłącznie i koniecznie angielskiej wełny i francuskiego jedwabiu, a którego sprzedawca w żaden sposób nie mógł przekonać do wyrobów polskich i o ile chciał ma sprzedać towar, o którego wysokim gatunku był zresztą przekonany, musiał upartemu klientowi powiedzieć, że jest to wyrób zagraniczny.

Niedawno jeszcze opowiadała mi pewna właścicielka magazynu mód że jedna z jej klientek, wskazując na model sukni całkowicie wykonany w kraju, a będąc przekonaną że „model“ musi koniecznie pochodzić z zagranicy, powiedziała:

— „Co to za dokładność, co za lekkość wykonania! U nas nigdy by tak sukni uszyć nie potrafili!“

Kryzys nauczył nas ubierać się w polskie materiały, uszyte według rodzimych modeli, nauczył nas używać krajowych kosmetyków, pić polskie koniaki i wina.

To też miejmy nadzieję, że gdy nastanie znów okres „prosperity“, gdy kryzys dawno przejdzie już do przeszłości i będziemy nawet mogli sobie pozwolić na zwiększenie zagranicznego importu, nie sprzeniewierzymy się polskim wyrobom, które wiernie służyły nam przez tyle lat, nie powrócimy do poniżającego naszą dumę narodową kultu zagranicznych fatałachów. Będziemy woleli dalej popierać własne wyroby, a tym samym przyczyniać się do rozkwitu rodzimego przemysłu, do wzrostu zatrudnienia i dobrobytu w naszym kraju.

K.

DOM I SZKOŁA
TYGODNIOWY DODATEK, POSWIĘCONY ZAGADNIENIOM PEDAGOGICZNYM

Rodzice i szkoła w jednym szeregu

Z życia b. szkoły kolejowej w Sosnowcu

Obserwujemy od kilku lat, że na polu literatury pedagogicznej zalewają nas obce dzieła i obce wskazania w polskich tłumaczeniach, jak wychowywać dzieci, jak prowadzić szkolnictwo. O tym, co my robimy samorzutnie i tradycyjne, mówi się : pisze się bardzo mało. A przecież i my mamy swoje piękne doświadczenia, które mogłyby posłużyć innym za przykład.

To wszystko, co się dziś dzieje na terenie polskiej szkoły, nie jest wzorem ani z Małopolski, ani z pod zaboru pruskiego, lecz

naszą piękną tradycją z pod zaboru rosyjskiego,

gdzie prywatna polska szkoła musiała walczyć o swój byt i konkurować ze szkołą rosyjską. Trzeba było ogromne go wysiłku społeczeństwa i dużej cywilnej odwagi, by uchronić polską szkołę prywatną narodową od przenikania carskich wpływów rosyjskich. Tą tarczą ochronną, tym ciepłem, które trzeba było dać polskiemu dziecku w prywatnej polskiej szkole

była współpraca rodziców zainteresonych z ówczesnymi radami pedagogicznymi.

Polska szkoła prywatna nie korzystała z żadnych subwencyj ani rządowych ani samorządowych, ciężar utrzymania szkoły spadał wyłącznie na barki rodziców. Rodzice, którzy na szkołę łożyli, mimo szpiegostwa rosyjskiego, współpracowali umiejętnie z nauczycielstwem nad krzewieniem ducha narodowego, mimo zewnętrznej patyny rosyjskiej.

Warszawsko-Wiedeńska kolej poszła społeczeństwu Sosnowca b. chętnie na rękę i

w obrębie budynków kolejowych dała gmach o dwudziestu ubikacjach na kształcenie dzieci kolejowców.

Mimo, że rząd rosyjski położy. na tej szkole rękę i opłacał nauczycieli, jednak sfery rodzicielskie umiały omijać wszelką czujność, że w tej szkole panował duch polski. Gdy odrodziło się państwo polskie, nie przerwała się nić współpracy domu ze szkołą, owszem, idea opieki rodziców wzrasta z każdym rokiem. Na czele dzisiejszego Koła Opieki Rodzicielskiej stoi p. Gałuchowski, zastępca naczelnika urzędu celnego. Dzięki współpracy kierownictwa szkoły, wszystkich nauczycieli i opieki, dokonują się na terenie tej szkoły wcale ładne rzeczy. Przede wszystkim podwórze szkolne puste zakrzewiło się pięknymi krzewami, drzewami i zieleną. Ponieważ te zieleniki przeznaczone są dla dzieci, dzieci więc zajęły się sadzeniem i pielęgnowaniem.

Urządzono ładny ogródek szkolny, gdzie klasy mają swoje grządki na jarzyny i kwiaty. Pielęgnacją grządek zajmują się dzieci i rywalizują ze sobą, czyja grządka jest piękniejsza, czyja da lepszy urodzaj. Do szkoły zakupiono dużo cennych pomocy naukowych, a przede wszystkim piękne radio. Z audycji radiowych korzystają dzieci codziennie przed nauką i bardzo często w godzinach po południowych.

Ostatnio w szkole urządzono pokój geograficzny i zgromadzono w nim potrzebne pomoce.

Na ścianach rozwieszono mapy indukcyjne i zrobiono ekran. Zakupiono epidiaskop za 1125 zł., który będzie stosowany niemal na każdej lekcji geografii, często historii. do epidiaskopu zakupiono za 250 zł. filmów z różnych dziedzin wiedzy i życia współczesnego.

W pogodne ciepłe dni nauka często odbywa się na podwórzu szkolnym w cieniu drzew. Opieka rodzicielska urządziła dla dzieci choinkę i obdarowała je łakociami, a

dzieci bezrobotnych rodziców prócz tego otrzymały kiełbasę i strucle na święta.

Pomoc zimowa w postaci butów, ciepłej bielizny, pończoch i częściowo odzieży była dość pokaźna.

Wszelkie poczynania kierownictwa mogą się realizować tu tylko dzięki harmonijnej współpracy grona nauczycielskiego z Opieką Rodzicielską, która na ten cel często organizuje różne imprezy dochodowe i opodatkowała się drobnymi składkami.

Jest to żywy przykład jak społeczeństwo pragnie dla swych dzieci stworzyć dobre warunki w szkole, nie składając całego ciężaru na barki państwa czy samorządu.

Życzymy szkole, ażeby w tym zgodnym wysiłku pracowała jak najpomyślniej dla ogólnego dobra.

Kolejarz - ojciec.

Chcemy się dalej kształcić

O instytut nauczycielski w Krakowie

Kuratorium krakowskie posiadało najwięcej w Polsce seminarjów nauczycielskich państwowych i prywatnych. Zakładów tych było aż 40. Jeżeli chodzi o szkolnictwo, o zasilanie w materiał nauczycielski całego Państwa, — Kraków był Piemontem szkolnictwa, tak powszechnego jak i średniego wszelkich typów, mimo, iż Lwów był siedzibą Rady Szkolnej Krajowej. Kuratorium krakowskie jest najgęściej zasiane siecią szkolną. Jako prastara siedziba kultury polskiej było zawsze ośrodkiem wszelakiego społeczeństwa szkolnego.

Obecnie Ministerstwo Oświaty dozwoliło, by nauczyciele bezrobotni wstępywali na uniwersytet Jagielloński i Marszałka Piłsudskiego. Bezrobotne nauczycielstwo ma więc możność dalszego kształcenia się. A przecie i czynne nauczycielstwo nie jest od macochy. Ono, mimo wielkiego przeciążenia pracą szkolną i społeczną w terenie, pragnie dalej się kształcić. Nie setki lecz tysiące nauczycieli za młodu pragnie zdobywać wyższe kwalifikacje dla swego dobra i dla dobra szkoły. Czynniki miarodajne mają doświadczenie, ile co roku podań napływa do władz o przyjęcie do instytutu nauczycielskiego.

Setki podań odpada, bo państwo może kształcić tylko w ramach przyznanego budżetu.

Stabilizowana cyfra na instytut nauczycielski powoduje duże rozgoryczenie w kraju o czym może Ministerstwo nie wie, ale niechaj raczy posłuchać, co mówi się w terenie.

Nauczycielstwo pragnie wiedzy, pragnie jej usilnie. W takim państwie, jak Polska, dostęp do nauki przysługuje tym, którzy pragną tej wiedzy. A na tej drodze są nauczyciele. Obecne instytuty państwowe czy prywatne mają duży natłok chętnych. Niechże więc władze szkolne pamiętają o tym pędzie nauczycielstwa ku wiedzy. Instytut w Warszawie i Katowicach nie wystarczają już na te tysiące chętnych. Dlatego, pisząc o tym, zwracamy się do Kuratorium krakowskiego z dalekich nizin prowincjonalnych, o ułatwienie nauczycielstwu dalszych studiów. Nie prosimy o państwowe instytuty pedagogiczne, lecz o prywatne. Punktem zaniedbanym pod tym względem jest Kraków.

Nauczycielstwo prosi o prywatny bodaj instytut pedagogiczny w Krakowie.

Cała połać kraju Podkarpacia aż po San, cały zachód,

olkuskie, miechowskie, chrzanowskie, całe wielkie i przeludnione Zagłębie prosi o stworzenie w Krakowie instytutu prywatnego dla dalszego kształcenia się nauczycieli.

Katowice mają instytut przepełniony, a wykładowców pożycza aż z Krakowa, Przemyśla i innych miast. W Krakowie sił fachowych mamy pod dostatkiem na miejscu, bo przecież to siedziba uniwersytetu. Taki prywatny bodaj instytut byłby przeto tani i dostępny dla ogółu nauczycielskiego, bo prelegenci znaleźliby się na miejscu.

Apelujemy do sfer pedagogicznych krakowskich, aby tę myśl podjęły i zralizowały, a całe nauczycielstwo będzie inicjatorom bardzo wdzięczne.

Słuchajcie głosu od dołu: My pragniemy wiedzy! My chcemy się uczyć by potem nauczać innych, my chcemy spłacić państwu dług wdzięczności. Do wakacyj jeszcze sporo czasu. Teraz najwyższy czas, aby do dzieła przystąpić i zorganizować instytut pedagogiczny w siedzibie kuratorium.

Może nasz głos dojdzie przypadkiem do ucha pana kuratora, którego doły znają od dawna z dobrej strony z innego pola działania.

Władze nie wiedzą, ile wstrząsów przechodzi nauczycielstwo, pragnące dostać się do instytutu, a tu droga z braku miejsc zamknięta. Ile jest przez to niezadowolenia, że tylko rzekomo lepiej widziani przez inspektorów szkolnych dostają się do instytutu.

Prywatna inicjatywa świadczy o sile, o przedsiębiorczości ludzi. Do tych, co o własnych siłach pragną nauki należy przyszłość. Kraków. który Polskę całą w czasach niewoli wychowywał, zasługuje na to, by miał taką instytucję. Jest nas tu masa, pragnących dalszych studiów.

Związkowiec.

Wspomnienie pośmiertne

W dniu 4 lutego zmarł w Warszawie twórca zajęć praktycznych w Polsce śp. inż. Władysław Przanowski, dyrektor instytutu robót ręcznych.

Ojczyzną robót ręcznych i zajęć praktycznych w szkołach jest Szwecja. Zmarły poświęcił długie lata nad studiami teoretycznymi kierunku wychowania samodzielnego obywatela w państwie szwedzkim i umiał to, co najlepsze i dla nas odpowiednie przeszczepiać na nasz grunt.

Był on także twórcą idei motoryzacji kraju przez młodzież szkolną.

Gorący patriota, człowiek o szerokim światopoglądzie zaglądał też nieraz do Zagłębia. W r. 1926 pomagał do zorganizowania WKN. robót ręcznych w Sosnowcu.

Z zakresu nauki zajęć praktycznych ukończyło wówczas 42 nauczycieli, którzy do dziś pracują.

Odszedł człowiek o rzadkiej bezinteresowności, miłujący młodzież po przez dobrze przygotowanego nauczyciela, siewca czynu odrodzenia Polski pracą na skromnym odcinku szkolnym.

Zmarły liczył lat 57, pochodził z Łęczycy, politechnikę kończył we Lwowie.

ŁAWKI SZKOLNE

Ławki we wszystkich szkołach tak stoją od wieków:
Niskie dla małych dzieci, wyższe dla dryblasów.
Niskie na przedzie stoją, psorów niedaleko,
Narażone na gniewy i na jad ich kwasów.

Wszystko złe się na głowy tych maluczkich wali,
Argusowe spojrzenie zza katedry srogiej
Każdy ruch ich odmierzy dlatego, że mali,
Każdy szept ich jest głosem nie słabnącej trwogi.

A tam w głębi pod ścianą na wysokich ławkach,
Niedostępni dla uwag surowych dryblasy
Leniwi czas spędzają na głupich zabawkach.
Im się właśnie najlepiej wiedzie z całej klasy.

Ko—Stek.

Przy głośniku

GODZINA BAJEK.

Dziś usłyszą radiosłuchacze interesującą audycję Godzina bajek, wykonawcami będą. Mała Orkiestra Polskiego Radia pod dyr Z. Górzyńskiego, oraz znany chór solistów przy Konserwatorium Polskiego Towarzystwa Muzycznego ze Lwowa Zaczarowany świat baśni w świetnych szatach muzycznych, oto treść utworów, klejnotów literatury chóralnej. Gall, Niewiadomski, B. Wallek - Walewski, Kołarbiński i inni — to mistrzowie tej melodyki i techniki kompozytorskiej. Początek audycji o godz. 16.50.

PŁYTY DLA ZNAWCÓW.

Radiosłuchaczy interesujących się poważnie muzyką ucieszy wiadomość, że dziś o godz 21.45 nadana zostanie z płyt audycja, która przyniesie dwa doskonałe dzieła, pochodzące z początku naszego stulecia. Będzie to poemat symfoniczny „Don Juan" Ryszarda Straussa i „Ptak Ognisty" Strawińskiego w wersji symfonicznej. Podkreślić należy, że utworem Strawińskiego dyryguje Stokowski, zaś utwór Straussa gra orkiestra filharmonii londyńskiej pod dyr. znakomitego, a mało u nas znanego kapelmistrza Fritza Buscha.

Nowe kopalnie w Zagłębiu?

1000 osób ubiega się o nadania górnicze

Ministerstwo przemysłu i handlu rozstrzyga obecnie sprawę t. zw. nadań górniczych w Zagłębiu Dąbrowskim, czyli zezwoleń na kopanie z szybów kopalnianych.

Kopanie szybów w b. zaborze rosyjskim wymagało zezwolenia z Petersburga.

Około 1000 posiadłości w Zagłębiu wszczęło już oddawna starania o zezwolenie na eksploatacje i w tym stanie rzeczy sprawy te utknęły w Rosji.

Z braku odpowiednich przepisów osoby te nie mogą formalnie przystąpić obecnie do prac eksploatacyjnych i zwróciły się o rozstrzygnięcie tej kwestii do minsterstwa przemysłu i handlu.

W wypadku pozytywnego rozstrzygnięcia — w Zagłębiu powstały by niewątpliwie nowe liczne kopalnie na nadaniach górniczych.

W rocznicę odzyskania morza
W ZĄBKOWICACH.

W niedzielę, dnia 14 bm w domu ludowym w Ząbkowicach L. M i K. obchodzi uroczyście 17-tą rocznicę odzyskania polskiego morza.

W dniu rocznicy odbędzie się uroczysta akademia, na program której złożą się: odczyt o znaczeniu uroczystości wygłosi prezes L. M. i K. Wł. Bereszko, deklamacja — wierszyk poświęcony pamięci gen. Orlicz-Dreszera wypowie Oleńka Krzyczmonikówna, hymn morza „Nasz Bałtyk" i pieśń kaszubską „Nad brzegiem morza" F. Nowowiejskiego — odśpiewa chór szkolny pod kierunkiem St. Zwolińskiej.

W części koncertowej: śpiew solowy; „Kołysanka" aria z opery „Jocelyn" B. Godarda, „O gdybyś mnie kochała" L. Denza odśpiewa tenor M. Nowakowski, deklamacje wierszyków okolicznościowych, wykonają uczenice i uczniowie szkoły J Tasieckiego, „Wędrowna ptaszyna" St. Moniuszki, „Kazbek" pieśń gruzińska Steimana; aria z opery „Eug Onegin" (Leński) St. Czajkowskiego; „Gdybyś zrozumiała" L. Denza, wykona tenor Marian Nowakowski.

Na zakończenie „Pomyłka pana Lambineta" H. Meilholca i L. Halevy, arcywesoła i pełna humoru komedia, odegra sekcja sceniczna KSM. w Ząbkowicach.

Ceny biletów wstępu od 30 gr. do 1 zł. .. gr. Początek o godz. 2.30 po południu. Kwestarze będą zbierać datki na FOM.

——o——

Dzieci przechodzą pod wagonami

na przejeździe huty Katarzyna w Sosnowcu

Do redakcji naszej napływają skargi na skandaliczne porządki, jakie panują

na prywatnym przejeździe kolejowym huty Katarzyna w Sosnowcu u wylotu ul. Gampera.

Przez przejazd ten przechodzą dziesiątki mieszkańców z ulic: Perla. Robotniczej i Kamiennej, chcąc dostać się do śródmieścia Sosnowca.

Przez ten przejazd przechodzi też młodzież szkolna.

Często na przejeździe stoją wagony, tak, że dzieci, nie chcąc spóźnić się do szkoły przechodzą pod wagonami lub przez wierzch wagonów.

W tych warunkach o tragiczny wypadek nie trudno. Wszakże przed paru laty

ofiarą śmiertelnego wypadku na tym właśnie przejeździe padła 8-letnia dziewczynka Kotnowska z Sosnowca.

Możeby więc odpowiednie władze zajęły się zaprowadzeniem porządku na przejeździe huty Katarzyna

Towarzysz podróży

okazał się zwykłym bandytą

Onegdaj wieczorem do idącego z domu do Pilicy mieszkańca wsi Dobra koło Pilicy, Stanisława Pasierba, dołączył się nieznany osobnik, który w rozmowie z Pasierbem dowiedział się m. in., że

idzie on po kupno krowy.

W pewnej chwili osobnik ten rzucił się na Pasierba i w trakcie szamotania się, wyrwał mu z kieszeni **zawiniątko z zawartością 120 zł. przeznaczone na kupno krowy.**

Sprawca po rabunku zbiegł w kierunku Zawiercia.

Takie zameldowanie złożył na posterunku w Pilicy poszkodowany w dniu wczorajszym.

Czy jednak wypadek taki miał miejsce, ustali niewątpliwie dochodzenie, zachodzi bowiem podejrzenie, że napad jest symulowany.

— **KOŁO ABSOLWENTÓW SZKOŁY NA KOSZELEWIE.** Pod protektoratem kierownika szkoły p. Władysława Mieszka zostało założone koło absolwentów przy 7-mio kl. szkole powszechnej nr 5 im. Stanisława Konarskiego w Będzinie.

Na pierwszym zebraniu organizacyjnym koła został wybrany zarząd, w skład którego weszli pp. M Łobeda — prezes, B. Kamińska — wiceprezeska, M. Skura — sekretarz, M. Pieniążek — skarbnik, W. Zajkowski — gospodarz Komisja rewizyjna pp.: M. Olesiński, M. Pabisówna B. Chmiela.

Dalsze zgłoszenia członków przyjmuje się codziennie w świetlicy koła przy szkole nr. 5 od godz. 18 do 21-ej.

ANI JEDNO DZIECKO W POLSCE NIE MOŻE BYĆ GŁODNE.

Dyrektor Stalowni Woźniaków

wypuszczony z więzienia za kaucją

Wczoraj donosiliśmy o aresztowaniu Henryka Musiałowicza (Sosnowiec, 3 maja), dyrektora „Sp. akc. Stalowni Woźniak" Aresztowanie to pozostaje w związku z wykrytymi nadużyciami w tej firmie i toczącymi się w tej sprawie dochodzeniami.

Wczoraj, na skutek zarządzenia Sądu Okręgowego, H. Musiałowicz wypuszczony został z więzienia na wolną stopę za kaucją 2000 złotych.

Ze zrozumiałych względów szczegóły śledztwa w tej głośnej już zresztą sprawie, trzymane są w tajemnicy.

Sprawa adwokata Landaua

o deprawowanie nieletnich dziewcząt

Jak się dowiadujemy śledztwo przeciwko adwokatowi Jakóbowi Landauowi, oskarżonemu o deprawowanie nieletnich dziewcząt, jest już ukończone i w najbliższych dniach należy spodziewać się sporządzenia aktu oskarżenia przez prokuraturę i przekazania akt Sądowi Okręgowemu w Sosnowcu.

Ponieważ Landau przebywa w więzieniu, przypuszczalny termin w tej sensacyjnej sprawie odbędzie się już w marcu br.

Wiadomości bieżące

Czwart. 11 Luty	Dziś: Objaw. NMP Jutro: † Eulalji Wschód słońca: 7.01 Zachód słońca: 16.41

BALET PARNELLA W TEATRZE MIEJSKIM W SOSNOWCU.

Dziś, dnia 11-go i jutro 12 b. m. tylko dwa występy bezkonkurencyjnego baletu Parnella, który po triumfach zagranicą, zaprezentuje bogaty program, zawierający 20 poematów tanecznych w olimpijskiej obsadzie z Feliksem Parnellem, Zizi Halamą i Alicją Halamą na czele Piękne dekoracje i kostiumy projektowane są przez najsłynniejszych malarzy Orkiestrą dyryguje kompozytor Zygmunt Wiehler

Bilety do nabycia w firmie W. Czechowski, a od godz. 7 w kasie teatru.

———

KINA W SOSNOWCU:

Zagłębie: — Zakochane kobiety.
Palace: — Orzeł krymski.
Eden: — Kochana rodzina

——o——

— **ZE ZWIĄZKU PAŃ DOMU W SOSNOWCU.** W dniu dzisiejszym o godz. 16.15 w sali Stow. Techników (3 Maja 25) odbędzie się nadzwyczajne ogólne zebranie, które wypełni dyskusja nad programem referatów na rok 1937 i wybory delegatki do zarządu głównego.

— **AKADEMIA.** Zarząd związku strzeleckiego kolonii huta „Staszic" w Sosnowcu w dniu 11 bm. o godz. 19.30 urządza w swej świetlicy uroczystą akademię ku czci śp. gen. Gustawa Orlicz Dreszera, prezesa zarządu Ligi Morskiej i Kolonialnej, na którą złożą się: odczyt „Ku chwale" wygłosi prezes L. M. i Kol. huty Milowice p. St. Eski i okolicznościowe deklamacje.

Z ZAWIERCIA.

(z) **BOLĄCZKI INWALIDÓW.** W tych dniach odbyło się nadzwyczajne zebranie pow. koła Związku Inwalidów Wojennych, na którym powzięta została rezolucja, w której związkowcy domgają się naprawienia szeregu krzywd. Przede wszystkim chodziło tu o rewizję ustawy emerytalnej, dzielących inwalidów wojennych na polskich i zaborczych, jak również o rewizję ustawy o koncesjach wódczanych i P. M. T. w tym duchu, aby tylko inwalidzi wojenni otrzymywali prawo sprzedaży tych artykułów.

Gorzki chleb sekwestratorów

Zostali pobici przez piekarzy

Burzliwy sekwestr chleba miał miejsce przy ul. Targowej 14 w Sosnowcu. Sekwestratorowie Urzędu Skarbowego w Sosnowcu pp. Sarnecki i Gawlikowski przybyli do piekarni Szwarcbergów, celem dokonania zajęcia za zaległe podatki. Gdy przystępowali do czynności, Szwarcbergowie Ajdla i Icek oraz ich synowie Hersz i Abram wraz z czeladnikiem piekarskim Szyją Abramowiczem (Kaliska nr. 37), uzbrojeni w odważniki i noże rzucili się na sekwestratorów i ich pomocników, przy czym jeden z przybranych do pomocy robotników ranny został nożem w głowę.

Epilog tego zajścia rozegrał się wczoraj przed Sądem Okręgowym w Sosnowcu. Abram Sz. skazany został na cztery miesiące bezwzględnego aresztu, Ajdla i Hersz Szwarcbergowie i Abramowicz — na trzy miesiące. — Icka Szwarcberga sąd uniewinnił.

Z OLKUSZA.

Z działalności P. M. S
W OLKUSZU.

W gimnazjum żeńskim w Olkuszu odbyło się onegdaj posiedzenie zarządu P. M. S., koła olkuskiego z udziałem delegata głównego zarządu p. Sendka i referenta organizacyjnego.

Na zebraniu delegat omawiał wyniki przeprowadzonej kontroli, konstatując rzeczową gospodarkę i dalszy rozwój organizacji, która m. in. prowadzi dokształcenie dziatwy w okolicznych wioskach przez odczyty i zakładanie bibliotek oraz dostarczanie książek do szkół polskich na Polesiu.

——::——

Smiały rabunek 200 zł.
Z MIESZKANIA GAJOWEGO POD ŻARNOWCEM.

W dniu 8 bm. wieczorem na strych domu gajowego Franciszka Dudy w Koryczanach - Dziadówki, zakradł się złodziej skąd późno wieczorem wszedł przez sień do mieszkania.

Nie zastawszy gajowego w domu, osobnik zwócił się do jego żony Antoniny, żądając wydania 200 zł. za sprzedaną jałówkę.

Przelękniona kobieta bez oporu wydała pieniądze, z którymi sprawca zbiegł w niewiadomym kierunku.

——::——

Tragiczna śmierć
POD PRZEWRÓCONYM WOZEM.

Podczas powrotu do domu z Krakowa w dniu 9 bm. furmanką, niedaleko Miechowa wywrócił się wóz Wincentego Kowala ze Szczepanowic przy mijaniu się z inną furmanką.

Wóz nakrył jadących, tj. Kowala i jego teściową 65-letnią Teklę Pierzchałową. Kowal wyszedł z wypadku cało, natomiast jego teściowa poniosła śmierć na miejscu, wskutek pęknięcia czaszki.

(o) **PODZIĘKOWANIE** Patronat rodzicielski przy gimnazjum żeńskim w Olkuszu, składa podziękowanie organizatorom i wszystkim, którzy brali udział podczas ostatniej „czarnej kawy".

(o) **NOWI PREZESOWIE W ODDZIAŁACH ZW. STRZELECKIEGO.** W ub. tygodniu odbyło się na terenie pow. olkuskiego szereg zebrań rocznych w oddziałach Zw. Strzeleckiego, na których wybrano następujących prezesów: w Żarnowcu — dr. Michała Trzeciaka, lekarza, w Porębie Dzierżnej — p. Ignacego Siemiątkowskiego, właściciela ziemskiego, w Gołuchowicach — p. Ignacego Naporę — rolnika i w Koryczanach — p. Stanisława Kardasa, rolnika.

(o) **ZARZĄD PZZPP. i H.** oddział w Olkuszu ukonstytuował się jak następuje pp.: Kazimierz Zdrzalik — prezes (ponownie), Jan Kania — wiceprezes, Bolesław Drożek — sekretarz, Władysław Jaroska — skarbnik, Ryszard Wróbel i Stanisław Wadowski — członkowie

(o) **OKRADZIONY Z UBRAŃ.** W czasie nieobecności domowników, skradziono Piotrowi Mitce w Racławicach, gm. Rabsztyn kilka garniturów, palto i płaszcz, ogólnej wartości około 200 zł.

Stulecie pojedynku Puszkina
w obronie honoru żony

W dniu 10 lutego 1837 roku rozegrał się śmiertelny pojedynek na rewolwery między Aleksandrem Puszkinem a d'Anthes (baronem Heeckerem) Heecker strzelił pierwszy,

ciężko raniąc Puszkina w żołądek.

Ten padł, podniósł się na chwilę, i strzeliwszy do Heeckera, ranił go lekko. Wszystkie próby zatamowania krwi nie dały rezultatu. W dwa dni później Puszkin nie żył. Bronił honoru swej żony, pięknej Natalii, z domu Gonczarow, z którą zaręczył się w roku 1830, a poślubił w roku 1831 wiosną. Policja miała przeszkodzić pojedynkowi, lecz została wysłana w mylnym kierunku. Pogrzeb Puszkina odbył się cicho i w tajemnicy.

Władze carskie obawiały się rozruchów.

Późną nocą, pod eskortą, zwykłe chłopskie sanki uwiozły śmiertelne szczątki największego poety Rosji na odległy cmentarz, gdzie został pochowany obok swej matki, licząc zaledwie 38 lat życia. Na nagrobku umieszczono tylko imię i nazwisko.



Ogólny widok Malagi, zajętej przez wojska powstańcze.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Czwartek 11 lutego.

6.00 Program lokalny. 6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.03 Gimnastyka 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Koncert południowy. 12.40 Dziennik południowy. 14.00. Przerwa 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Programy lokalne 16.20 Pogadanka dla dzieci. 16.35 Odczyt. 16.50 Godzina bajek. 17.50 Książka i wiedza. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe 18.20 Programy lokalne. 18.50 Pogadanka aktualne. 19.00 Teatr Wyobraźni. 19.30 Drohobycz miasto soli i nafty. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. 21.00 Sylwetki kompozytorów polskich. 21.45 Programy lokalne. 22.50 Muzyka lekka 23.00 Progamy lokalne

KATOWICE.

Czwartek 11 lutego

6.00 Sygnał czasu 6.02 Płyty 7.25 Wiadomości bieżące. 7.30 Płyty. 12.50 Piękno Puszczy Augustowskiej. 13.15 Płyty. 14.00 Wiadomości giełdowe 15.15 Orbis mówi. 15.13 Koncert reklamowy. 15.35 Życie kult. Śląska. 15.40 Płyty. 18.20 Pogadanka aktualna. 18.30 Płyty. 18.50 Program na jutro. 21.45 Płyty dla znawców. 23.00 Skrzynka francuska.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Piątek 12 lutego.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.53 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Programy lokalne. 12.40 Dziennik południowy 13.00 Programy lokalne. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Pogramy lokalne. 16.15 Rozmowa z chorymi. 16.30 Programy lokalne. 17.00 W kraju wiatraku i rzek płynących w górę. 17.15 Koncert 17.50 Encyklopedia mówiona. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Poradnik sportowy 18.50 Nowiny leśne 19.20 pieśnią po kraju. 19.45 Fragment operowy 20.00 Koncert ork. 02.15 Koncert wieczorny. 21.15 Dziennik wieczorny. 21.25 Pogadanka aktualna. 21.30 Lekki koncert. 22.30 Powiedz mi co czytasz a powiem ci kim jesteś. 22.45 Programy lokalne. 23.00 Program lokalny dla Warszawy i Lwowa

antoni marczyński

tajemnicza maska



powieść filmowa

Mimo usilnych nalegań, posłaniec nie dał się skusić, a na każde wspomnienie swojej ksantypy dygotał tak, że Ludwik dusił się ze śmiechu. Rozstali się przy bramie, poczym „głupkowaty Ludwiś" pospieszył do zakonspirowanego telefonu, by złożyć swojemu szefowi zwykły meldunek, a posłaniec udał się do przystanku autobusów. Nie było tutaj żywego ducha, najbliższy autobus idący do Warszawy miał nadejść dopiero za 20 minut, jak wynikało z rozkładu jazdy.

— Dwadzieścia minut! — Posłaniec zaklął dosadnie pod adresem wszystkich podmiejskich linii autobusowych. — Że też nie wziąłem swojego samochodu... Ale stało się. Zamiast narzekać, wykorzystajmy zbożnie te przeklęte dwadzieścia minut...

„Zbożne wykorzystanie" wolnego czasu zaczęło się od otworzenia i przeczytania listu, jaki Jerzy wysłał do Rity, zapewniając ją, że będzie na pewno na wyścigach, że jest uszczęśliwiony itd. itp.

— A to się zakochane chłopię rozkwiliło, no! Na trzy bite stronice — mruknął z uśmiechem dziwny posłaniec, poczem na ostatniej, jedynej nie zapisanej stronie listu zaczął sobie ołówkiem szkicować plan mieszkania Skalskich. — W jadalni jest czworo drzwi. Pierwsze, nazwijmy je „A", wiodą do przedpokoju. Tamtędy muszę wejść... Drugie do sypialni młodego. Jego wtedy tam nie będzie, zatem drzwi „B" wogóle nie wchodzą w rachubę. Ale dokąd prowadzą sąsiednie drzwi? Drzwi „C"? Do kuchni? Nie. Do kuchni wchodzi się z przedpokoju na prawo, to juu wypenetrowałem... Byłyżby to więc drzwi od łazienki?

Bez namysłu odrzucił to przypuszczenie. Wydało mu się wręcz śmiesznym, aby łazienka znajdowała się tuż obok jadalni.

— Tam musi być sypialnia starego Skalskiego — odgadł i drzwi „C" oznaczył na swoim planiku wykrzyknikiem. — Tych drzwi trzeba się będzie strzec najwięcej!.. A teraz cel wyprawy, drzwi, nazwijmy je „D". Tamtędy Jerzy wyszedł do pracowni. Poza nimi dosztrzegłem coś w rodzaju wąskiego kurytarza, który liczy sobie z sześć metrów długości i posiada przy końcu drugie drzwi... Hm, kurytarzyk...

Rzekomy posłaniec zmarszczył brwi, zamyślił się.

— Ależ tym lepiej! — orzekł po chwili. — Całe szczęście, że jest ten kurytarzyk, że pracownia nie przylega bezpośrednio do jadalni. Będę mógł swobodniej gospodarować w gabinecie pana profesora i nie zakłócę mu snu... Gdyby jednak się zbudził...

Z pobliskiej wierzby sfrunęły na gościniec dwa wróble. Czy rywale, czy gruchająca czule parka, niewiadomo, gdyż zawrotny wir trzeposzących się skrzydełek wyglądał raz na zaczętą bójkę, to znów na miłosne igraszki.

— Gdyby jednak profesor się obudził...

Dłoń posłańca, odpoczywającego w cieniu drzew przydrożnych spoczęła na najbliższym kamieniu, objęła go, ścisnęła, podniosła w górę ruchem powolnym, zdradzieckim, zwiastującym chęć mordu.

— Gdyby się zbudził, natenczas...

Kamień furknął w powietrzu, runął na jezdnię, wznosząc maleńki obłoczek kurzu. Zajadłe ćwierkanie wróbli ustało jak nożem uciął. Jeden ptaszek frunął w niebo, a drugi, zmiażdżonym celnym pociskiem, pozostał na gościńcu rozciągnięty na wznak, nieruchomy, martwy...

— Natenczas zginie tak, jak ten wróbel! — dokończył zabójca złowrogim szeptem...

ROZDZIAŁ X.

Profesor Jan Skalski spojrzał z urazą na aparat telefoniczny, którego dzwonek odezwał się ponownie.

— Napewno do ciebie, Jurku.

Jerzy podszedł do telefonu.

— Tym razem do ciebie — stwierdził — dzwoni, jeżeli się nie mylę, doktór Eugeniusz Martel.

— Czego ten nudziarz chce znowu...

Jerzy coprędzej zasłonił dłonią tubkę słuchawki, lecz Martel już zdążył usłyszeć „retoryczne" zapytanie profesora.

— Dzień dobry, profesorze; nie będę pana długo nudził tym razem — zaczął słodziutko — chcę tylko zapytać, czy mogę przyjechać do „Zakładów" złożyć panu gratulacje...

— Gratulacje? Z jakiego powodu?

— Z powodu wspaniałego sukcesu, jaki uwieńczył dzisiejszej nocy pańskie doświadczenia! — odparł z naciskiem Martel, wprawiając tymi słowy profesora nieomal w osłupienie.

— Pan... pan już wie, że... Ale skąd?! Od kogo?!

— Pan profesor wybaczy, że uchylę się od...

— Nie! Ja chcę wiedzieć! Muszę!

— Jednakże.. niestety...

— Ach tak, rozumiem! Wy mnie również śledzicie!

d. c. n.



Zabójca Edmunda Beraud czytał, jak w księdze otwartej, w myślach swego pomocnika.

— Nie ufasz mi? — zagadnął nagle.

— Nie to... bynajmniej... — odparł Scott zakłopotany — lecz..

— Niema tu miejsca żadne „lecz" — przerwał mu Arnold. — Zrobiłeś zapytanie, chcę ci przeto na nie odpowiedzieć, a odpowiedź moja będzie treściwa i krótka...

— To miejsce schadzki obrane zostało przez Trilbego, który się uda z Malnoue wprost do parku Saint-Maur w ciągu godziny, tak, iż nie spostrzegą w zamku jego nieobecności. Do chwili swego odjazdu musi się strzec spełnienia jakiej nieroztropności, a przez to zwrócenia na siebie uwagi, jaką dłuższa jego nieobecność ściągnąćby nań mogła.

Ów powód zdał się dostatecznie usprawiedliwiać ten wybór miejsca Scottowi.

— Będę punkt o dziesiątej w alei de l'Echo — odpowiedział.

— Ja pierwszy tam przybędę i otworzę wam drzwi obydwom.

— Dasz nam dziś w nocy pieniądze.

— Tak... i znaczną sumę dla tymczasowego zaspokojenia was...

Wyszedłszy od Irlandczyka, Desvignes udał się na ulicę Tivoli.

Wszedłszy do swego mieszkania, zamknął się w gabinecie, a siadłszy przy biurku, nakreślił kopię listu, w którym kombinował uważnie każde słowo, a następnie, przepisawszy go na czysto, podarł ów brulion i spalił go nad świecą.

Wsunąwszy list w kopertę, zapieczętował ją, kładąc następujący adres:

„Panu naczelnikowi policji paryskiej w prefekturze".

Po naklejeniu marki pocztowej list schował do portfelu. Następnie, wziąwszy rewolwer, pęk kluczów i różne papiery w pakiet zwinięte, schował je do małej ręcznej torebki skórzanej.

Załatwiwszy się z tym, wyszedł z mieszkania, a wsiadłszy do powozu, polecił się zawieźć na bulwar Beaumarchais'go, gdzie wszedł do pawilonu, którego był lokatorem od czasu swego przybycia do Paryża.

Tam, otworzywszy szafę, gdzie po spełnionej zbrodni schował walizę Edmunda Beraud, zawierającą jego osobiste papiery, testament i listy, adresowane do wszystkich spadkobierców, wyjął ją.

Do tych przedmiotów dołączył pakiet przyniesiony z ulicy Tivoli.

Doczekawszy się nadejścia godziny szóstej, wyszedł, zabierając ze sobą walizkę; wrzucił do skrzynki pocztowej list, adresowany do naczelnika policji, a zjadłszy obiad w restauracji pod Czterema Sierżantami, wsiadł na pociąg winceńskiej kolei.

Punktualnie o dziewiątej przybył do domu w alei de l'Echo, a zapaliwszy świecę, umieścił walizkę w umieszczonym w ścianie zamykanym wgłębieniu, gdzie znajdowały się już złożone poprzednio zawiniątka z rzeczami po Edmundzie Beraud.

Klucz od tegoż położył nad drzwiczkami wgłębienia.

Oczekując na Will Scotta, który, jak wiemy, przybyć miał o dziesiątej Desvignes zaszedł do ogrodu.

Czas był pochmurny, niebo zasnute chmurami.

Tak wokoło domu, jako i w otaczającej go wiosce, ponure panowało milczenie.

Arnold przechadzał się w zamyśleniu, nie spostrzegając, że czas ucho dzi, zadumany nad ostatecznym a bliskim rezultatem swoich zbrodniczych zabiegów, urzeczywistnieniem swych marzeń, zaspokojeniem żądzy pochwycenia milionów, a wraz z nimi i ręki Anieli.

Wiatr, powiewający z lekka od wschodu, otrzeźwił go z jego dumań, przynosząc dźwięki zegara, wydzwaniającego na merostwie parku Saint-Maur godzinę dziesiątą.

Desvignes przystanął, nasłuchując. Jednocześnie dały się słyszeć przyśpieszone kroki od strony alei de l'Echo.

Kroki te ucichły przy sztachetach ogrodu, po czym dzwonek z lekka odezwał się przy furtce.

Arnold pospieszył otworzyć.

— Stawiam się ściśle co do minuty na czas oznaczony, jak widzisz, pryncypale... — rzekł Scott.

— Bardziej ściśle, niż Trilby — odpowiedział Desvignes, zamykając furtkę ogrodu.

— Jakto... nie przybył jeszcze?

— Nie... i nic dziwnego, bo wszakże dopiero dziesiąta. Wejdźmy, będziemy oczekiwali na niego, rozmawiając. Powiem ci o pewnej niespodziance, jaką przygotowałem dla ciebie i Trilbego.

— O niespodziance... o jakiej?

— Zobaczysz.

Tu obaj weszli do willi, której progu Irlandczyk nie przestąpił od owej nocy, w jakiej spełnionej zostało morderstwo.

Pokój, do którego Arnold wprowadził Will Scotta, oświetlony był wspaniale czterema płonącymi świecami.

— A! jak tu pięknie! — zawołał były klown z cyrku Fernando, spoglądając wokoło siebie.

— Podoba ci się tu?

— Ma się rozumieć.

— Chciałbyś może przepędzać lato w tym domu wraz z Trilbym?

— Ha! nie wiem... — wyszepnął Scott, drapiąc się po uchu.

— Dlaczego się wahasz?

— Może tu duchy pokutują?

— Wstydźże się wierzyć w podobne banialuki. Umarli nie powstają przecież...

— To prawda, lecz zostawiają nie raz po sobie dręczące wspomnienia.

— Które majątek zaciera w naszej pamięci.

— Na honor! masz słuszność, pryncypale! Nieudana sprawa jedynie zostawia zgryzoty sumienia.

— Przyjąłbyś więc tę willę na własność, gdyby mi przyszedł kaprys podarować ją wam na szpilki, tobie i Trilbemu. w dowód mojej wdzięczności za wasze wierne usługi.

Scott spojrzał na mówiącego.

— Żartujesz — odrzekł — pryncypale.

— Przekonam cię natychmiast, że mówię na serio — odparł Arnold Desvignes. — Zobaczysz, że od pierwszego dnia, gdym was uczynił moimi wspólnikami, myślałem o waszej przyszłości. Siądź i posłuchaj...

d. c. n.

Z SĄDU

Nie trzeba pić wódki w miejscu nieodpowiednim

Do składu wódek Magierkiewiczowej w Czeladzi zgłosił się Fr. Dittner w towarzystwie Piotra Wojasika z Czeladzi i zażądał ćwierć litra wódki. Dittner, wypiwszy wódkę w składzie, udał się ze skargą do policji na Magierkiewiczową której jako właścicielce składu nie przysługuje prawo wyszynku. Sprawa cała oparła się o sąd grodzki w Czeladzi, przy czym na ławie oskarżonych zasiadła Magierkiewiczowa oraz Dittner i Wojtasik.

W wyniku rozprawy sąd skazał Dittnera i Wojtasika po 50 zł. kary pieniężnej i zamianą w razie nieściągalności na 2 dni aresztu, zaś Magierkiewiczowa została uniewinniona. Na powodzie sądowym stwierdzono, że właściciel. składu jest Magierkiewiczowa, ale wódkę Dittnerowi i Wojtasikowi sprzedawał mąż oskarżonej który w dodatku zeznał w czasie dochodzenia, iż wzbraniał picia wódki swym klientom.

Dusza od żelazka bronią w ręku awanturników

Przedmiotem rozprawy w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu był krwawo zakończony wybryk awanturników w Dąbrowie Górniczej. Kilka osób z znanym na terenie Dąbrowy rzezimieszkiem Stanisławem Kularem, ul. Piwowara 18 na czele, wtargnęło do mieszkania Stanisława Świecha, zamieszkałego przy ul. Dąbrowskiego 25 Po wybiciu szyb i zdemolowniu mieszkania, awanturnicy ciężko zranili w głowę duszą od żelazka 13 letnią Zofię Straszewską (Łukasińskiego 32) przebywającą chwilowo w mieszkaniu Świecha

Rozprawa przeciwko rzezimieszkom zakończyła się skazaniem Kulara na trzy laat więzienia oraz kompanów jego — Juliana Smagałę (Chopina 70) — na rok i Stefana Adamczyka (Hierominska 8)— na sześć miesięcy więzienia. Pozostałych czterech oskarżonych sąd uniewinnił, wobec braku przeciwko nim dowodów winy.

Do marszu szlakiem II Brygady zakwalifikowano 88 patroli

Do tegorocznego marszu narciarskiego Huculskim Szlakiem II Brygady Legionów zgłosiło się łącznie 125 patroli. Komisja kwalifikacyjna zakwalifikowała ostatecznie 88 patroli, w tym:

klasa I: 25 patroli wojskowych 3 straży granicznej, 3 policji państw., razem — 31 patroli

klasa II: Zw. Strzelecki 16 patroli. Zw Rezerwistów 4 Kol. P W. 1.Pocztowe P. W. 3, I W. Lesników 2. Razem 20 patroli.

Wreszcie patrole organizacyj społecznych: PZN. 11. regionalnych — 26. W tej ostatniej liczbie 8 patroli huculskich, 6 Bojków, 1 Łemków, 1 śląski, 1 żywiecki 4 podhalańskie oraz 5 miejscowych z terenu woj. stanisławowskiego.

Wreszcie startować będzie 32 indywidualnych zawodników, a w tej liczbie 4 kobiety.

Marsz rozpoczyna się w dn. 11 bm — Pierwszy etap w dniu tym przeprowadzony prowadzić będzie od Rafajłowej do Przełęczy Legionów i z powrotem do Rafajłowej.

W barze nad ranem

Przy stoliku restauracyjnym jedno krzesło zajmuje pijany pan Grzybek. drugie krzesło— niemniej pijany pan Klepka, na trzecim spoczywa, jedyny trzeźwy w całym towarzystwie kapelusz pana Grzybka.

Pan Grzybek podnosi się niepewnie z krzesła i sięga po kapelusz.

— Frra..nuś! — dopytuje się kolega.— D...dokąd idziesz?

Pan Grzybek pokazuje palcem czerwoną kotarę w głębi lokalu.

— To poco ci kapelusz?..

— U...ażasz, w przejściu siedzi mój szef.

— To co

— Trze...ba mu się ukłonić.

— To poco kapelusz Głową nie możesz

— N...nie zauważy. Pomyśli, że mi się głowa od wodki kiwa.

— Frajer! Mocno mu się ukoń. Całym ciałem.

— T... to się przewrócę.

Pan Klepka podnosi się również.

— Chodź, Frra...nuś! Ja cię podtrzymam, jak się będziesz kłaniał. A kapelusz zostaw.

Panowie idą w stronę czerwonej kotary, a przy stoliku zostaje samotny melonik pana Grzybka.

Ale spokój melonika trwa niedługo. Jakiś złośliwy sąsiad, bierze napełniony talerz i całą jego zawartość wlewa do melonika.

Po paru minutach przyjaciele, trzymając się pod rękę wracają. P. Grzybek zerka na swój kapelusz i ze zdziwieniem bierze go do ręki.

— Antoś! — mruczy.

— Co?

W moim meloniku jest zupa.

Pan Klepka uśmiecha się z politowaniem.

— Głupi! Jak w nim jest zupa, to to nie jest melonik.

— T.. tylko co?

— Talerz!

Pan Grzybek przygląda się uważnie przedmiotowi, który trzyma w rękach

— W... wariat! Czarny talerz? Z filcu?

— Ip... — odwija się panu Klepce. — Jeżeli z filcu, to faktycznie kapelusz W jakim r..razie skąd się wzięła zupa? Może ci się zdaje?

—Z... zobacz sam.

Pan Klepka nachyla się chwiejnie i długą chwilę zagląda w kapelusz.

— Zawracanie głowy! Tam nie ma żadnej zupy.

— Niema? A ja ci mówię, że jest! Załóż się!

— Dobra! O dwa piwa?

— Zaraz cię przekonam. Jeżeli tam nie ma zupy, to znaczy, że ja mogę włożyć kapelusz?

— Możesz.

Pan Grzybek bierze kapelusz melancholijnie wkłada go na głowę. Strugi ciemnej cieczy zalewają mu twarz i ubranie.

— A widzisz — uśmiecha się. — Przegrałeś! Jest zupa.

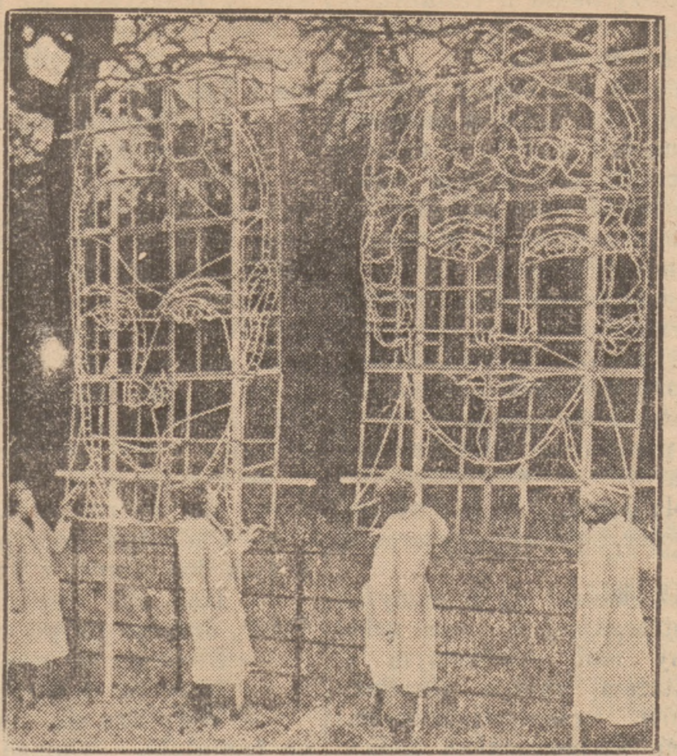
— Ip..—czka pan Klepka. — Tyś przegrał! To nie zupa! To jest gulasz!

Przepisy praktyczne

Czyszczenie wełnianych ubrań W jednej miednicy naszykować rozcieńczony gorącą wodą (1:6) amoniak, w drugiej ciepłą wodę Ubranie rozłozyć gładko na stole lub desce do prasowania, umoczyć twardą, gęstą gąbką w rozcieńczonym amoniaku i mocno wycierać nią brud i amoczyć drugą gąbkę w czystej wodzie i wyrzeć całe ubranie Wreszcie na wilgotno odprasować.

* * *

Przed odmrożeniem zabezpieczyć nogi można w łatwy sposób ,owinąwszy je bibułą (jeśli można, skropioną spirytusem winnym). Na wierzch zakłada się skarpetkę, przed włożeniem buta można jeszcze owinąć bibułą skarpetke. To chroni w zupełności przed odmrożeniem.



Wśród szeregu atrakcyj koronacyjnych w Anglii przygotowują się iluminację z ogni sztucznych, przedstawiającą w rysunku parę królewską.

ZE SPORTU

Fiasco sezono narciarskiego
W GÓRACH ŚWIĘTOKRZYSKICH.

Niesprzyjające warunki atmosferyczne sparaliżowały sezon narciarski w Górach Świętokrzyskich, do którego kieleckie organizacje i stowarzyszenia sportowo - turystyczne przygotowały się ze szczególną starannością i zapałem.

A więc u podnoża Łysogór przy klasztorze św Katarzyny uruchomiono doskonale wyposażone i obliczone na duży napływ turystów. Schronisko PTTK im. St. Żeromskiego, drugie schronisko przygotowano w Mąchocicach, trzecie -- na stadionie kieleckim przy skoczni narciarskiej.

Projektowano urządzenie szeregu imprez narciarskich, obozów, kursów itp.

Tymczasem po kilku dniach dobrych warunków śnieżnych gwałtownie się ociepliło i z wszystkich projektów trzeba będzie najprowdopodobniej zrezygnować. Zapowiedziane już pociągi popularne do Kielc z Warszawy i Łodzi odwołano.

Nie będzie wyścigu kolarskiego
BERLIN -- WARSZAWA.

Zarząd Polsk. Zw. Kolarskiego zamierza całkowicie zrezygnować z wzięcia udziału w wyścigu szosowym Berlin — Warszawa, natomiast prowadzi usilne przygotowania do organizacji wyścigu dokoła Polski Zamiast wyścigu Berlin—Warszawa zarząd PZK. zamierza forsować dla utrzymania pożytecznego kontaktu z kolarstwem niemieckim wyścig Łódź — Wrocław, wzgl. Łódź — Królewiec.

Na okres wiosenny projektowane jest sprowadzenie kilku czołowych torowców zagranicznych na kilka startów w Polsce Ma to na celu podciągnięcie polskich torowców w formie.

Walne zgromadzenie Pol. Zw. Kolarskiego odbędzie się w dniu 14 marca

Na mecz z Niemcami
W DORTMUNDZIE.

Skład reprezentacji polskiej na międzynarodowy mecz bokserski z Niemcami który odbędzie się w najbliższą niedzielę w Dortmundzie, nie ulegnie już zmianie. Wyjadą zatem: Sobkowiak, Czortek, Krzemiński, Woźniakiewicz, Seweryniak, Pisarski, Szymura i Pilat. Kapitan sportowy Bielewicz oświadczył, że wysyła do Dortmundu najlepszych w obecnej chwili pięściarzy.

Jak się dowiadujemy, mecz w Dortmundzie rozpocznie się już o godz. 1-ej po południu.

Przed mistrzostwami Polski
W PIŁCE ROWEROWEJ.

W dniu 14 bm. rozegrane zostaną w Katowicach zawody w piłce rowerowej o mistrzostwo Polski Startować będą czołowe drużyny śląskie oraz mistrzowskie i wicemistrzowskie drużyny okręgów Pomorskiego i Poznańskiego. Tytułu mistrza broni Klub Cyklistów w Siemianowicach.

Zawody odbędą się w ramach wielkiego festynu, w którym wezmą udział drużyny ze Śląska Opolskiego. W programie przewidziano spotkanie w piłce rowerowej pomiędzy reprezentacjami Górnego Śląska i Śląska Opolskiego.

Terminarz imprez
ŚLĄSKIEGO OZLA.

Terminarz projektowanych na Śląsku imprez lekkoatletycznych został już ustalony i przedstawia się następująco:

Mistrzostwa okręgowe w hali panów, pań i juniorów — 28 bm. Biegi naprzełaj o mistrz okręgu — 21 marca. Mecz Chorzów — Zagłębie Dąbr. — 9 maja. Mecz Sokół — OZLA. 23 maja. Mistrzostwa: klasy C 30 maja, klasy B 6 czerwca (kobiece i młodzików). klasy B 13 czerwca (męskie), klasy A 20 czerwca. Mecz Katowice — Chorzów 1 sierpnia. Mecz Śląsk — Śląsk Opolski — Wrocław 15 sierpnia. Po za tym na Śląsku odbędą się mistrzostwa lekkoatletyczne ogólno-polskie w dniach 3 i 4 lipca, a 29 sierpnia i 5 września odbędą się projektowane spotkania między okręgowe i międzynarodowe.



Wspaniała ozdoba nakrycia głowy dyplomaty indyjskiego.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.